

NUDZIMISIE NA WAKACJACH





NUDZIMISIE NA WAKACZACH



RAFAŁ KLIMCZAK

Wydawnictwo Skrzat

Copyright © by Księgarnia Wydawnictwo Skrzat
Stanisław Porębski, Kraków 2014

Redakcja: Kinga Stępień
Korekta: Magdalena Gorzalczana
Projekt okładki i ilustracje: Agnieszka Kłos-Milewska
Skład: Wydawnictwo Skrzat

ISBN 978-83-7915-035-9

Księgarnia Wydawnictwo Skrzat
Stanisław Porębski
31-202 Kraków, ul. Prądnicka 77
tel. (12) 414 28 51
wydawnictwo@skrzat.com.pl

Odwiedź naszą księgarnię internetową: www.skrzat.com.pl



WITAJ!

Jesteśmy nudzimisiami i odnudzamy dzieci. Znamy się dzięki Szymkowi, któremu pewnego dnia baaaardzo się przykrzyło i głośno nas zawołał: Nudziiiiimiisieeeeeeee!!!

*W pierwszej części przygód pt. **Nudzimisie** możecie przeczytać o tym, jak z naszej krainy wyruszył do Szymka Hubek, który następnym razem przyprowadził ze sobą do Waszego świata Mutka i Gusię. Poszli z Szymkiem do przedszkola, gdzie pomogli mu zrozumieć, czym jest przyjaźń, dlaczego nie wolno zazdrościć innym sukcesów, na czym polega zabawa z zasadami i z jakiego powodu nie warto bać się Kosmaka. Oczywiście nudzimisie codziennie wracały do swojej niezwykłej krainy, gdzie na drzewach rosną lizaki, na krzewach chipsy, za domami rozciągają się galaretkowe pola, a w strumyku płynie kolorowa lemoniada.*

*Z drugiej książki o nas, pt. **Nudzimisie i przyjaciele**, dowiecie się o tym, jak Nudzimisiowo nawiedziła wielka burza i jak bohaterska trójka Szymkowych przyjaciół – Gusia, Hubek i Mutek – pod przywództwem dzielnego i mądrego Budusia*

ratowała swoją krainę. Tu została także opisana historyczna chwila spotkania Obrazika z potężnym Łaskotem oraz wielka akcja ratunkowa, zakończona wieczystą przyjaźnią między nudzimisiami i niebieskim potworem, który czuł się bardzo samotny. Tymczasem przedszkolaki, które już wiedzą o naszym istnieniu, wyruszają na sprzątanie świata, w czym im ofiarnie pomagamy.

W trzeciej części naszych przygód, pt. *Nudzimisie i przedszkolaki*, wkraczamy do domów Szymkowych kolegów i do przedszkola. A tu same kłopoty, bo: Kubuś nie może zasnąć, Jędruś płacze za mamą, a Tadzio nie chce nic jeść. Na szczęście jesteśmy i trzymamy łapkę na pulsie. A i w naszej krainie jest ciekawie: Zubkowi od zaraz potrzebny jest szczypak, a Czarusia odwiedza... Przeczytajcie sami! W czwartej części, pt. *Szymek w krainie nudzimisioń*, dzielny chłopiec wyrusza w niebezpieczną podróż do Lasu Marzeń, aby odnaleźć jednego z nas. Dzięki kolejnej książce, pt. *Nudzimisie idą do szkoły*, dowiedzie się, jak wygląda szkoła w krainie nudzimisioń, kogo Szymek spotkał w pierwszej klasie i jak poradził sobie z nowymi obowiązkami.

To już szósta książka o naszych przygodach. Mamy nadzieję, że zaciekawia Cię nie mniej niż te, o których już słyszałeś.

Pozdrawiamy,

Twoje nudzimisie

R O Z D Z I A Ł 1

MAŁPIE FIGLE



Rok szkolny dobiegł końca szybciej, niż Szymek się tego spodziewał. Czas bowiem ma to do siebie, że upływa tym prędyj, im więcej mamy zajęć i obowiązków. Najbardziej dłuży się nam wtedy, kiedy się nudzimy i nie mamy co ze sobą zrobić albo gdy robimy coś, czego nie lubimy lub robić nie chcemy. Na szczęście w czasie lekcji nikomu się nie nudziło, a prace domowe skutecznie odwracały uwagę uczniów od wyczekiwania na wakacje.

Ostatni dzień zajęć w szkole należał do tych, które wspomina się z przyjemnością. Właściwie zajęć lekcyjnych nie było wcale. Pierwszaki przyszły zabrać wszystkie książki, zeszyty i przybory szkolne. Nie było mowy o żadnej nauce czy też pracy domowej.

8 - Jutro uroczyste zakończenie roku na sali gimnastycznej i rozdanie świadectw – przypomniała pani, równie zadowolona jak uśmiechnięte dzieci. Kiedy zabrzmiał ostatni dzwonek upomniała jeszcze tych spóźnialskich:

- Proszę przyjść punktualnie na zakończenie! I pamiętajcie, że po apelu spotkamy się na kilka minut w klasie – dodała, wołając za wychodzącymi już uczniami.

Dzieci już jednak myślami przeniosły się zupełnie gdzie indziej.

- WAKACJE!!! – zawołały radośnie, wybiegając ze szkoły.



- Żadnych lekcji przez dwa miesiące - zachwycał się Adaś. - Tylko piłka, woda i wyjazdy.

- Żadnych lekcji - zasmuciła się Ewa, która lubiła szkołę i prace domowe. - Dwa miesiące? - nie mogła uwierzyć w nadejście tej strasznej chwili.

Także rodzice mieli różnorakie odczucia związane z długim okresem wolnym od zajęć szkolnych. Jednym podobało się to, że ubędzie im obowiązków związanych z prowadzeniem i odbieraniem pociech ze szkoły, inni zaś obawiali się, w jaki sposób zajmą się dziećmi przez cały dzień.





- Co ja zrobię z moim Krzysiem? - biadoliła jedna z mam. - Przecież zamęczę mnie, siedząc w domu. Nigdzie nie możemy wyjechać, a czasu na zabawę z nim praktycznie nie mam.

- Pani przynajmniej jest w domu i Krzyś ma opiekę - pocieszała ją inna. - My z mężem pracujemy do osiemnastej, i Adaś będzie musiał radzić sobie sam.

Takie to różne emocje wzbudzało nadejście wakacji, zarówno u dzieci, jak i u ich rodziców. Jednak jeśli chodzi o dzieci, to niezadowolonych można było policzyć na palcach jednej ręki.

- Ja jadę w tym roku do Grecji - nadymał się Karol, który co roku wyjeżdżał do innego kraju.

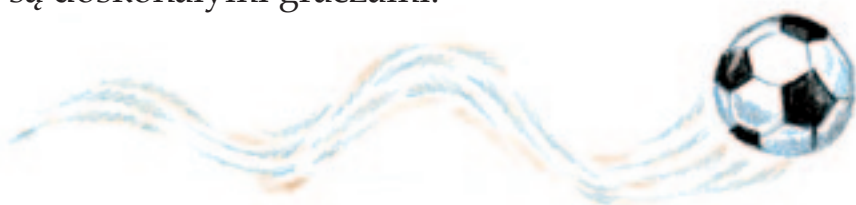
- A ja do cioci do Hiszpanii - pisnęła z zachwytem Małgosia.



- Będziesz na stadionie Barcelony? - doskoczył do niej zaciekawiony Damian, zagorzały kibic tej drużyny. - Gdybyś była, to kup mi koszulkę Messiego, oddam ci pieniądze - zapewniał.

- E tam - włączyli się zaraz jego koledzy, sympatycy innego słynnego klubu: madryckiego Realu. - Jeśli już masz cokolwiek kupować, to tylko koszulkę piłkarza Ronaldo.

Mogłaby z tego wyniknąć nawet awantura, gdyby nie doskonałe nastroje kibiców obydwu drużyn. Doszli oni do słusznego wniosku, że warto odwiedzić jeden i drugi stadion, a zarówno Ronaldo, jak i Messi są doskonałymi graczami.



Szymon wracał do domu niemal biegiem, spieszył się, aby zrzucić wreszcie ciężki tornister i zacząć cieszyć się wakacyjną beztroską. Po drodze zauważył Grzesia, który był tak bardzo naładowany energią, że rzucił wszystko, co miał, i wyprawiał dzikie harce na trawniku. Aby popisać się przed gronem kolegów, no i koleżanek, Grześ chodził na rękach, robił nieprawdopodobne fikołki i salta, po czym, widząc zachwyt towarzyszy, wskoczył na najbliższe drzewo i zawisł na gałęzi głową w dół, udając przy tym małpę.





- Złaż natychmiast! - zawołały dziewczynki. Nie widziały bowiem nic zabawnego w takim zachowaniu. Co innego chłopcy! Oni byli zachwyceni sprawnością kolegi. No może nie wszyscy, bo część z nich była zwyczajnie zazdrosna, że tak nie potrafi. - Wyglądasz zupełnie jak goryl! - wołali.

- Tylko jesteś brzydszy - dogadywali inni, starając się ośmieszyć chwilowego bohatera.

Grześ tymczasem przechodził samego siebie. Tak bardzo spodobało mu się bycie w centrum uwagi i zachwyty co niektórych, że postanowił zaskoczyć ich jeszcze bardziej i zrobił coś naprawdę głupiego. Postanowił stanąć na rękach... na gałęzi!

Dziewczynki usłyszawszy, co zamierza, kategorycznie zabroniły mu tego robić. Jednak koledzy najwyraźniej bardzo chcieli to zobaczyć, bo jeden przez drugiego buczeli:

- Eee... nie dasz rady... nie uda ci się... no co ty, boisz się?

Wszystko to miało na celu skłonienie kolegi do pokazania zapowiadanej sztuczki. Ten jednak się wystraszył i najwyraźniej chciał zrezygnować ze swojego zamiaru.

- Uuuu - buczeli widzowie - strach cię obleciał?

- Ale obciach - wyśmiewali się dwaj najbardziej złośliwi. - Może wezwać straż pożarną, żeby cię zdjęła? - dokuczali koledze, mając nadzieję, że zawstydzą go do tego stopnia, że wykona obiecany popis.

- Jesteście okropni - broniły Grzesia dziewczynki, zupełnie nie rozumiejąc tych chłopięcych rozgrywek.

- Każdy by się bał! - wypaliła Kasia, przekonana, że pomoże tym koledze.

Niestety w głowie chłopca zaszło zupełnie odmienne rozumowanie. No bo skoro każdy by się bał, to on, Grześ, bać się nie będzie! Pokaże im, co znaczy odwaga. Niech sobie nie myślą!

Jak postanowił, tak też uczynił.

Na rękach wprawdzie stanął, ale z lądowaniem nie poszło mu tak łatwo. Bo jak tu trafić nogami na gałąź i do tego nie spaść!

„Akrobata” nie mógł zrobić nic innego, jak tylko bronić się przed upadkiem na głowę. Wystawił więc przed siebie ręce i miał nadzieję, iż to wystarczy, aby

uniknąć nieszczęścia, po czym stało się to, co stać się musiało.

- Aaa!!! - krzyknęły przerażone dziewczynki, zakrywając oczy.

- Och! - westchnęli chłopcy z podziwem i strachem jednocześnie.

Tymczasem Grześ leżał już na trawie nieco zamroczony i nie bardzo wiedział, czy ma się cieszyć czy płakać. Cieszyć mógł się z tego powodu, że wywołał tak silne wrażenie i podziw. Płakać zaś na skutek upadku i silnego bólu w lewej ręce.

